GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. — N^{ER} 210. — *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

PONIEDZIAŁEK DNIA 5 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
4.	7	27 2, 400	+14 9	+10.4	połud: za. słaby	pogoda z chmur:	grzmot, deszcz
	12	„ 2 241	+21 2	+11.8	wschodni mocny	Pochmurno	
	8	„ 2. 204	+18 8	+12,0	„ „	„ „	
	0	„ 3, 193	+13. 0	+ 9,2	zachodni sredni	„ „	

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANTWERPIA 23 *Sierpnia.* — Jenerał Belliard przybył tu wczoray z lordem Russel. Celem iego podróży zdaie się być zapobieżenie dalszym zalewom pól flandryyskich przez zerwanie grobel, i przyrzekł, że poczynione będą iak nayspieszniey potrzebne reparacye — Lord Rusel i P. Ward, należący do poselstwa P. Adaire oglądali wczoray miasto nasze. Jenerał Belliard odiechał dziś do Bruxelli.

BRUXELLA 24 *Sierpnia.* — Dnia 21 b. m. xiążęta Orleanu i de Nemours w towarzystwie jenerałów Vaudran i Marbot, iedli u króla obiad, a nazaiutrz odiechali do Tirlemont.

Zapewniaią, że król mianował nadzwyczaynemi posłami i pełnomocnemi swoiemi ministrami hr. Duval de Beaulieu do doniesienia o swoim na tron wstąpieniu dworom pruskiemu, saskiemu i xiążętom Sasko-Koburgskiemu i Gotayskiemu, a barona Hoogvorst dworom wiedeńskiemu, monachiyskiemu, wirtembergskiemu, badeńskiemu i Hesko-darmstadtskiemu.

P. Lebeau, złożywszy urząd ministra gabinetowego, opuścił wczoray Bruxellę. Sądzą, iż udaie się do Londynu, dla wspierania w nowych układach z Hollandyą P. Van de Weyer, który do tego upoważniony został.

W dzienniku *Municypalność* czytamy: "We środę odbędzie król przegląd części woyska francuzkiego, która składać się ma z 30 szwadronów jazdy, 12 batalionów piechoty i kilkunastu bateryy artylleryi. — Marszałek Gerard z głównym swoim sztabem upatrzyć ma dziś mieysce między Cumptich i Roelbeck na odbycie tego przeglądu. — Zamek niedaleko Tirlemont będący iest dla króla urządzony, gdzie mieścić się także będzie główna kwatera marszałka Gerarda. — Zdaie się, że potem przeglądzie woysko francuzkie inne zaymie stanowisko. „

Wszystkich oczy są tu znowu zwrócone na konferencye londyńskie, w których oczekniemy rozstrzygnienia naszey sprawy z Hollandyą. Gdyby wtargnienie Hollendrów do kraiu naszego ten tylko skutek przyniosło, że powiększyło nasz szacunek dla pośredniczących mocarstw, tedy wiele iuż na tem zyskaliśmy,

gdyż podeyrzliwość tak daleko zachodziła, że każde postanowienie przychodzące z Londynu sądzono za poprzedzaiące nasz podział. Powierzenie zaś przez cztery inne mocarstwa Francyi pacyfikacyi Belgii, usunęło nasz wstręt przeciw postanowieniom i protokółom tych mocarstw. Oprócz tego wtargnienie Hollendrów przyniosło ieszcze inne korzyści; przekonaliśmy się bowiem naocznie, że Hollendrzy więcey maią ducha i męztwa w attaku, niżeli my w obronie własney ziemi, że monarcha i lud zupełnie zgodnie do dopięcia zamierzonego celu działali, i że nakoniec imponuiącą swą siłą przeciągnęli szalę na swą stronę. Wysokie mniemanie, któreśmy o sobie mieli, upadło teraz. Zbiegli żołnierze roznieśli do domów przestrach, i że prawie wszyscy przez nagłe uchodzenie choruią na nogi. Podług niektórych podań woysko belgiyskie nieutraciło iak 400 ludzi w zabitych i 200 w ranionych, ale wiele broni i ammunicyi, której odbiegało.

JAN TRZECI

na łowach.

(Dokończenie.)

Serenissimus przybywa! wrzasnął z całego gardła, wystawiony na odległym wzgórzu strzelić i cwałem pobiegł ku zamkowi, zkąd wkrótce usłyszano muzykę i liczny poczet myśliwych wyszedł naprzeciw króla.

Długo trwała wspaniała uczta, tysiące wznoszono toastów, i król w naylepszym był humorze — nim wchodzący ranek wezwał wszystkich do powrotu do Żułkwi.

Tylko co przybywszy do zamku król oddał ranne odwiedziny swoiey Marysience (tak nazywał swą małżonkę) gdy śród opowiadania o zabawach wczorayszych, wspomniał sobie o rodzinie którey los tak go interesował. Przeszedł się zadumany i ocieraiąc czoło po komnacie, a niewspomniawszy, z wielu powodów, małżonce o tem odkryciu — oddalił się do gabinetu gdzie niezwłocznie zawiadowcę zamku kazał przywołać do siebie.

Nayiaśnieyszy Panie! rzekł wchodząc Gouvrier — czekam na rozkazy Waszey Królewskiey Mości.

Król. Wiem iż Waść przed parą lat znałeś córkę plebana Krechowskiego Eufemiię, i że życzeniem Waści było połączyć ią w małżeństwo, ażeby zagładzić winę uwiedzenie jey. —

Dworzanin zbladł na niespodzianie odkrycie swoich postępków, do którego niewiedział iak król przyiść mogł.

Gouvr. W rzeczy samey — nie —

Król. Posłuchay mnie daley. Wiem, iż późniey służba wezwała waści od iey boku do towarzyszenia świetnemu obrządkowi namaszczenia moiego (biorąc go ostro na oko). Wiem także, iż waść późniey niemogłeś dopełnić przysiąg i przyrzeczeń swoich, gdyż po oddaleniu i śmierci oyca twoiey oblubienicy nie wiedziałeś gdzie iey szukać. —

Guvr. Bez wątpienia miłościwy panie! ale — — —

Król. Cierpliwości! Niewiasta ta, uciśniona brzemieniem cierpień, nędzne teraz życie prowadzi w ubogiey chacie lasu krechowskiego, po prawey ręce iaskini, gdzie pobożni Czercy przez litość tymczasowy dali iey przytułek.

Gouvr. (W naywiększem pomieszaniu). Mniemałem iż iuż nieżyie. —

Król. Żyie — równie iak iey i waści walny chłopak. Życzeniem zatem moiem iest, ażebyś waść natychmiast pospieszył do niey, i lubo za późno, spełniaiąc swoie przyrzeczenia, niezwłocznie poiął ią za małżonkę. Znaioma mi waści waleczność — chcę zatem i uczciwość poznać teraz — dla tego żądam tego i rozkazuię nawet pod utratą łaski moiey — a teraz uwalniam!

Zniechęcony, blady, i drżący od wściekłości wyszedł z gabinetu krechowskiego Gou-

vrier, a ponure rysy twarzy iego w dwóynasób się zasępiły. Ale tutay wyboru — ani wybiegu nie było. Znał on dostatecznie króla, który rzadko rozkazywał — ale pragnął bydź słuchany.

Dnia zaraz następuiącego, prosił burgrabia o pozwolenie oddalenia się na dzień z zamku dla spełnienia rozkazów króla. Wyszedł w myślach i z wolna, zadumany ku oznaczonemu postępował mieyscu — gdy dobrotliwy monarcha, który w połowie nigdy swych nieświadczył dobrodzieystw, uprzątnąwszy się z zatrudnieniami państwa, i roszcząc sobie nadzieię rozkosznego widoku poiednania, którego był sprawcą— rozkazał posiodłać konie dla siebie i xiążęcia Jakóba, którego iako przyszłego króla, chciał obznaiomić z rozkoszą widoku uszczęśliwionych, i pod pozorem ranney przeiażdzki, żywo pospieszył ku pomieszkaniu nieszczęśliwey Eufemii.

Kilku myśliwców zdala miało z wolna postępować za królem; ażeby gdy będzie powracał iak się spodziewał uradowany — mogł potem zapolować po drodze.

Tymczasem ponura w chacie panowała cichość, Eufemia siedząc nad swoim kołowrotem dumała nad dziwnem onegdayszem zdarzeniem i przebiegała w myśli skutki iego. To różane, to grobowe larwy przybierały iey myśli, łzy sklniły się w iey oku. Stary Aftanazy poszedł był właśnie do miasta nakupić co potrzebnieyszego w domu, za złoto którem ich tak sowicie król obdarzył, a mały Karolek siedząc przy nogach matki paplał coś o grzecznym i ładnym panu, który był tu onegday.

W tey chwili otworzyły się drzwi i z wolna wchodzi burgrabia. Co widzę! wykrzyknęła upuszczaiąc wrzeciono, i ledwo zdołaiąc podnieść się z mieysca Eufemia: ah! tyż to Karolu, ty do twoiey nieszczęśliwey powracasz kochanki? —

Gouvrier. (Odtrącaiąc ią). Precz odemnie niegodna obłudnico.

Eufemia. Karolu! i tożto moiey nagroda miłości?

Gouvr. I tożto miłość twoia?— Oczerniać mię, prześladować i chcieć wyrugować z łaski króla. —

Eufem. Przebóg! ja ciebie oczerniać? ja ciebie z łaski króla wyrugować? —

Gouvr. Powiedz, niegodziwa iak król przyszedł do wiadomości tey taiemnicy?

Eufem. Zabłąkał się na łowach, wypoczął w mey chacie, a taiąc swą dostoyność, dobrocią zniewolił mię do opowiedzenia mych nieszczęść — ale Bóg świadkiem moim, iż twego nazwiska niewymieniłam — ani pragnęłam pomsty.

Tutay właśnie stanąwszy nie daleko chaty król zsiadł z konia, a pragnąc niewidzialnie bydź świadkiem sceny, inney pewnie iak zastał, z wolna ku uchylonym drzwiom chaty przystąpił.

Gouvr. Obłudnico! podkopałaś szczęście moie, — król rozkazał mi natychmiast poiąć cię za żonę. Chcesz zniweczyć moie zamiary, moie piękne widoki i tożto miłość twoia?

Eufem. O nie, nie Karolu, iakżebym ja mogła twego pragnąć nieszczęścia — ja nie chcę tego — oświadczę sama królowi, iż nie myślę bydź twoią małżonką i niezłorzecząc ci zostanę na daley w mey nędzy.

Gouv. I ty myślisz że król przystanie nato? o nieznasz go widzę — nieznasz tego upartego woiownika, który iak z pola bitwy, tak od żadnych zamiarów odstępywać nie umie.

Eufem. Lecz cóż zrobię nieszczęsna! chcę poświęcić mą dolę, chcę cię uwolnić od związku któregoś niegdy pragnął a teraz się wzdrygasz, ale iakże to pocznę? — coż zrobię? — gdzież wychód z tego błędnika? —

Gouvrier. Słuchay Eufemijo, ieden iest ieszcze środek i tego chwycić się musisz. Dziś ieszcze, niezwłocznie, nie mowiąc i słowa nikomu trzeba ażebyś rzuciła te strony i daleko, daleko ztąd uchodziła.

Eufemija. Przebóg! gdzież się podzieię nędzna bez wsparcia sierota?

Gouvrier. (Zudana czułością). Zrób tę ofiarę dla twego Karola, który iuż i tak gorszko tę chwilę obłąkania odpokutował.

Eufemija. I ktoż mi w obcey przytułek da krainie, mamże porzucić to mieysce, gdzie litość bogoboynych zakonników żyć mi dozwala — nie, nie, tego uczynić nie mogę.

Gouvrier. Kobieto! nieprzyprowadzay mię do ostateczności. —

Eufemiia. A potem, iakże daleko osłabiona zayść potrafię, iakże zdoła zdążyć ze mną zgrzybiały Aftanazy, i to słabe niewinne dziecię? —

Gouvrier. Ha! więc się wahasz? gubisz mię, dobrze zginę, ale i twoie szczęście wraz z sobą zagrzebię (porywa w pobliską stoiące dziecię za włosy i dobywa swòy Kordelas). Niech więc głowa moia spadnie na rusztowaniu, w twych oczach ten robak krwią się zaleie — chwilę masz tylko namysłu — przysięgniey uciekać ztąd, albo uyzrzysz spełnionym moje przyrzeczenie. —

Eufemiia. Sprawiedliwe nieba!— okrutny! przysięgam, przyrzekam wszystko.

Tutay walczy z omdleniem, rzuca wzrok w około, iakby szukała pomocy a niebo zesła ią. Ozwały się rogi myśliwskie. "Co to iest? zapyta ztrwożony Burgrabia i puszcza płaczące dziecię! Rzuca wzrok w okno i widzi przybywaiących właśnie myśliwców królewskich, którzy zwoina iadąc dopiero zdążyli do chaty.

Gouvriar. Zginąłem! Król przybywa! — ukryi mię — ukryi gdzie możesz — pod ziemię aby mię tu nie zastał.

Eufemiia. Gdzież cię skryie nieszczęsna? — ha weydź do tey komory.

Gouvr. Ale ieźli ci życie dziecięcia miłe nie piśniey iż mię widziłaś.

Nie tryumfuy zbrodniarzu, niebo odwleka karę — ale nigdy iey nieopuszcza. Ponury, bo słyszał całą rozmowę wchodzi ze wszystkiemi dworzanami król do chaty. "Pozdrowiam cię Eufemijo!,, mówi "przybywam na zaręczyny. Lecz gdzież iest twóy oblubieniec.

Eufem. Ach miłościwy Panie — niemasz go, on niebył tutay — a potem — dobrotliwy monarcho, wszak słyszałeś z ust moich, ja nie pragnę pomsty — nie pragnę by on został moim małżonkiem.

Król. Zacna niewiasta! niech więc Bóg będzie sędzią tego zbroduiarza, i twoią nagrodzi szlachetność. Wiedz iż będąc w pobliskości słyszałem całą waszę rozmowę...... Otwórzcie drzwi do komory i wywleczcie tu tego niegodziwca.

Eufem. (Rzuca się do nóg kròla). Litości! Przebaczenia! Królu, on iest obłąkany m.

Król. O wzorze dobroci! i ciebież on tak mógł prześladować — bez zwłoki otwieraycie komorę.

Rzucili się hoże strzelcy, przemocą odsunęli Eufemiję, która piersiami broniła tam wstępu — otworzyli siłą zaparte drzwi a we krwi własney iuż nurzał się konaiący zbrodzień.

Eufemia omdlała. "Ratuycie ią, rzekł Sobieski: ia odtąd iey oycem i opiekunem będę — a do syna swego Jakoba, biorąc go za rękę: Patrz synu! ta iest nagroda zbrodni, tam Bóg wydał wyrok i uprzedził sprawiedliwość ziemską. —